

Bajka 33

Dzień pana Karola

Różnicowanie głosek /r : l/

Pewnego dnia pan Karol bardzo wcześnie wstał (**unosimy język do wałka dziąsłowego**), gdyż czekało go od rana wiele obowiązków. Dziś jego żona, pani Kornelia, wracała z długiej podróży do Barcelony. Pan Karol chciał, aby żona wróciła zadowolona (**uśmiechamy się szeroko, nie pokazując zębów**), że pod jej nieobecność wszystko w domu działa się, jak należy. Pani Kornelia jest bardzo dobrą gospodynią, nie znosi nieporządku i bałaganu. Pan Karol zaś nie do końca radził sobie z domowymi pracami pod nieobecność żony (**wyginamy usta, robimy smutną minę**). Szczerze mówiąc, nie mógł doczekać się już powrotu Kornelii – chciał, aby wszystko było już jak zawsze, gdy w domu jest żona. Dziś jednak miał zamiar dokładnie posprzątać, aby pani Kornelia poznała jego zalety i była z niego dumna.

Na początek przykręcił śruby w starej wersalce, która ostatnio zaczęła strasznie skrzypieć (**wkręcamy śrubę – unosimy język do wałka dziąsłowego i kręcimy nim małe kółka**). Pani Kornelia prosiła go o to za każdym razem, kiedy na niej siadała, pan Karol nigdy jednak nie miał na to czasu. Teraz pomyślał, że sprawi żonie miłą niespodziankę, zajmując się tą od dawna odkładaną sprawą. Następnie pozbierał wszystkie ubrania, które należało wyprać, i nastawił pralkę (**kręcimy duże koła językiem, oblizując zęby z szeroko otwartą buzią**). W zlewie leżały garnki i rondle, gdyż poprzedniego dnia pan Karol przygotowywał specjalny obiad powitalny na przybycie żony: roladę z perliczki nadziewaną kalafiorem (**język – rolada – układamy język w koci grzbiet, zaczepiając jego czubek o dolne zęby**). Podczas nieobecności żony sam najchętniej żywił się kanapkami z mortadellą i serdelkami (**kanapka i serdelek – układamy język raz płasko na dolnej wardze i zębach, a raz wyciągamy spięty, długi język daleko do przodu**), wiedział jednak, że pani Kornelia nie pochwała takiego sposobu odżywiania się. Dlatego cały poprzedni wieczór spędził na przygotowaniach w kuchni. Teraz dzielnie szorował przybory kuchenne, tak, aby zlew po sprzątaniu lśnił czystością (**szerokim językiem „myjemy” podniebienie**).

Po uporaniu się z bałaganem w kuchni i po rozwieszeniu prania (**wieszamy pranie – język dotyka kolejno każdego zęba na górze**), pan Karol zdecydował, że należy wybrać się po zakupy. Planował powitać żonę jakimś prezentem, nie do końca jednak potrafił się zdecydować, jaki podarunek najbardziej zadowoliliby panią Kornelię. Domyślał się, że to, co jego samego najbardziej by ucieszyło, czyli nowa latarka lub lornetka, nie do końca przypadłoby do gustu jego żonie. Po namyśle pan Karol zdecydował się udać do jubilera, gdzie wybrał piękną srebrną bransoletkę (**oblizujemy zęby kolistym ruchem, naśladowując kształt bransoletki**). W drodze powrotnej pan Karol wstąpił jeszcze do cukierni, gdzie kupił ulubione przez panią Kornelię rogalę, te z marmoladą morelową (**język – rogal: układamy język w koci grzbiet, zaczepiając jego czubek o dolne zęby**). Ostatnim przystankiem na trasie pana Karola była kwaciarnia, gdzie mężczyzna kupił piękny bukiet róż, w sam raz do ozdoby stołu podczas powitalnego obiadu. Zadowolony, podśpiewując, wrócił do domu (**nucimy: lalala... szeroko otwierając buzię i unosząc język do podniebienia**).

Nareszcie wszystko było już gotowe i pan Karol mógł wyruszać na lotnisko po panią Kornelię. W tym celu przebrał się w nowy, fioletowy garnitur i założył najlepsze okulary. Pod szyją zawiązał krawat w poprzeczne linie (**wsuwamy język pomiędzy górne zęby a górną wargę**), a na nogi wsunął dokładnie wypolerowane, czarne lakierki (**wsuwamy język pomiędzy dolne zęby a dolną wargę**). Spojrzał uważnie w lustro, wyraźnie zadowolony ze swojego wyglądu. Jeszcze tylko parasol, bo zbierało się na deszcz (**układamy szeroki język na podniebieniu**), i można wyruszać z domu.

Pan Karol przekręcił kluczyki swojego kabrioletu, spodziewając się usłyszeć znajomy warkot silnika, nic takiego jednak się nie wydarzyło. Samochód zatrząsł się tylko, wydając z siebie głucho stukanie, i umilkł (**wypowiadamy kilkakrotnie: tttt, z językiem uniesionym do podniebienia i z szeroko otwartą buzią**). Pan Karol jeszcze raz przekręcił kluczyki, jednak znów kabriolet ani drgnął (**ponownie wypowiadamy kilkakrotnie: tttt, z językiem uniesionym do podniebienia i z szeroko otwartą buzią**). Perliste krople potu wystąpiły na czoło pana Karola – nie mógł przecież dopuścić, aby spóźnił się na samolot, którym wraca żona! Po raz ostatni przekręcił kluczykiem samochodu, jednak tym razem silnik zareagował tak, jak trzeba i po chwili pracował już jak zwykle (**wypowiadamy kilkakrotnie: dddd, z językiem uniesionym do podniebienia i z szeroko otwartą buzią**). Chwilę potem zadowolony pan Karol mknął autostradą w kierunku lotniska.

Niecałą godzinę później pan Karol ścisnął w sali przylotów stęsknioną i zmęczoną po podróży żonę (**powitanie – wysyłamy wargami całusy**). Pani Kornelia komplementowała staranny strój męża, który Karol wybrał na tę okazję. Następnie małżeństwo udało się w podróż do domu. Pani Kornelia była zaskoczona zarówno schludnym wyglądem mieszkania jak i przygotowanym na jej powrót obiadem, deserem i oczywiście, prezentem. Zadowolona stwierdziła, że pan Karol radził sobie doskonale pod jej nieobecność.

– Karolu – powiedziała – widzę, że z powodzeniem można powierzyć ci mieszkanie pod moją nieobecność. To wspaniale, bo już niedługo planuję z koleżankami, Klarą i Marylą, ponowną zagraniczną wycieczkę, a ty znów zostaniesz przez jakiś czas sam. Ale widzę, że poradzisz sobie znakomicie!

Jak sądzicie, czy pan Karol był zadowolony ze słów pani Kornelii?

Malwina Wilczyńska

